

NAWIGATOR

Kiedy w 1983 zamustrowałam na ORP *ISKRA*, Czesław Dyrzcz był zastępcą dowódcy okrętu. Za rok, jeszcze jako porucznik, obejmował żaglowiec, którym miał dowodzić przez trzynaście lat i opuścić w stopniu komandora. Od dwóch lat jest Głównym Oficerem Flagowym - Nawigatorem Marynarki Wojennej RR

Mira Urbaniak

W domu pod Szczecinem nie było morskich tradycji, nie licząc wujka-kucharza na ORP *BU RZA*. Do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni poszedł więc Czesław za bratem Stanisławem. A że było w szkole już dwóch Dyrzczów - mama dostała zaszczytu zostania matką chrzestną kutra szkolnego ORP *PODCHORAŻY*. Rodzinnie odbyła się też pierwsza morska edukacja - razem z bratem pływał po dyplomie na okręcie podwodnym ORP *SOKÓŁ*. Do dziś na mundurze nosi znak podwodników i zgadza się, że są to ludzie o specjalnych cechach.

Najbardziej zawsze interesowała go nawigacja, a predyspozycje w tym kierunku potwierdziło dwu-



Fot. Renata Derflacz

Komandor Czesław Dyrzcz z czerwoną chustą na ramieniu - znakiem dwukrotnego opłynięcia Hornu

krotne zdobycie tytułu „najlepszego nawigatora MW”, zaledwie parę lat po studiach. Ale czy nawet najbardziej precyzyjne nawigowanie po Bałtyku może satysfakcjonować młodego człowieka?

Okazało się, że szansa wypłynięcia na „szersze wody” otworzyła się wraz z decyzją budowy kolejnego szkolnego żaglowca dla Marynarki Wojennej. Z okrętu podwodnego Czesław Dyrzcz przeniósł się więc do stoczni i wraz ze szkolnym kolegą Lechem Soroką - przyszłym dowódcą ORP *ISKRA*, rozpoczął budowę. Doświadczenia z okrętu podwodnego daty się wykorzystać w projektowaniu kabiny nawigacyjnej, szkolnej i wnętrza żaglowca. Kiedy w 1982 roku stanął na mostku jako zastęp-

ca dowódcy - rozpoczął nowy, długi, żeglarski etap w życiu.

Ale ciągle nie spełniało się marzenie o płynięciu za daleki horyzont. ORP *ISKRA*, tak jak i inne okręty, pływała w rejsach szkoleniowych przede wszystkim po Bałtyku, zawijając do portów bloku socjalistycznego.

Zmiana dokonana się dzięki decyzji dowódcy Marynarki Wojennej o udziale w regatach The Cutty Sark Tall Ship's Race. W 1987 roku *ISKRA* zawinęła do Kilonii. Była to pierwsza, po II wojnie światowej, wizyta polskiego okrętu wojennego w porcie Europy Zachodniej. Później już wszystko było łatwiejsze, a Czesław Dyrzcz wyprowadził swój żaglowiec na morza i oceany.

O Czesławie Dyrchu mówią:

Dobry nawigator, twierdzi, to spokój i zimna kalkulacja. Tu nie powinno się popełniać błędów, a więc ciągle należy się uczyć. Do dyplomu morskiej akademii uzyskanego z pierwszą lokatą dodał więc, zainspirowany przez swojego dowódcę i kolegę, dyplom mgr geografii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, także najlepszy na roku.

Dzisiaj z przyjemnością uczy młodych oficerów nie tylko nawigacji, prawa morskiego, ale i meteorologii. A uczyć to także stawiać siebie za wzór i tu nie uznaje kompromisów. W międzynarodowym środowisku *ISKRA* nazywana jest żartobliwie „dry ship” - ani piwa, ani wina, ani sake - narzekają żeglarze, ale na dowódcę spoglądają z szacunkiem.

Jest perfekcjonistą, wymagającym przede wszystkim od siebie, dlatego do wielkiego rejsu wokółziemskiego dowódca *ORP ISKRA* przygotowywał się solidnie, zarówno szlifując angielski, jak i pełniąc między innymi funkcję oficera na innym żaglowcu - *DARZE MŁODZIEŻY*. Ta historyczna wyprawa zakończona sukcesem propagandowym i szkoleniowym zamknęła żeglarski etap życia komandora Czesława Dyrca.

Te kilkanaście lat dowodzenia pięknym żaglowcem, kolejne awanse zawodowe - od stopnia porucznika do komandora - uważa za swój sukces. Także przyjaźnie i pozycję wśród kapitanów żaglowców świata, co i dzisiaj procentuje mu w pracy. Szkoda tylko, że regaty zabrały mu kilkanaście letnich wakacji z córkami, co trudno jest nadrobić.

Wysoko oceniając wiedzę teoretyczną i praktyczną kmdr Czesława Dyrca zaproponowano mu stanowisko głównego nawigatora Marynarki Wojennej RR. Teraz on planuje rejsy i szkolenie dla przyszłych nawigatorów i oficerów, wizyty okrętów w świecie i jest przedstawicielem Marynarki Wojennej w podkomisji IMO d/s szkolenia i bezpieczeństwa. Po spotkaniach i konferencjach z przyjemnością wy pływa z absolwentami akademii, by pomóc im zweryfikować wiedzę teoretyczną przez morską praktykę i nabrać dystansu do lądowej pewności siebie.

Żeglując na pokładzie *ISKRY* odczułam, że Czesław Dyrca zawsze pamięta, iż kapitan nie płynie sam, a na jego sukces i autorytet pracuje cała załoga.



Fot. Hanna Blasiewicz

Antoni Komorowski - kontradmirał. Komendant Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni:

Komandor Czesław Dyrca jest absolwentem naszej Akademii, Wydziału Nawigacji - rocznik 1977. Pierwszy raz zetknąłem się z nim podczas uroczystości chrztu kutra szkolnego *ORP PODCHORAŻY*, którego matką chrzestną była matka Czesława. Następne spotkanie nastąpiło w czasie regat, kiedy byłem kapitanem jachtu *KOMANDOR* i w moich

problemach technicznych wspierała mnie *ISKRA*, którą dowodził Czesław. Jako dowódca Czesław Dyrca przede wszystkim sobie stawia wymagania, dlatego też perfekcyjnie opanował rzemiosło żeglarskie. Jest wspaniałym, kontaktowym człowiekiem, miłym, wesołym i bez nałogów. Skutecznie oduczył parę osób od palenia. Zawsze miał ambicję, aby kierować okrętem, a nie siedzieć za biurkiem, dlatego chociaż w tej chwili pracuje w dowództwie Marynarki Wojennej, myślę, że nie jest to jego ostatnie stanowisko.



Fot. Tomasz Degórski

Leszek Wiktorowicz - kapitan ż.w., Komendant *DARU MŁODZIEŻY*.

Miałem szczęście pływać z Czesławem przez dziewięć miesięcy na *DARZE MŁODZIEŻY*. Potrzebowałem drugiego oficera w rejsie dookoła świata, a Piotr Kołodziejczyk (ówczesny dowódca Marynarki Wojennej) wykazał się wyobraźnią i polecił zamustrować na to stanowisko Czesławowi Dyrce, który dowodził wtedy *ORP ISKRA* i przygotowywał się do podobnego, samodzielnego rejsu dookoła świata. Podczas wspólnego pływania miałem okazję przekonać się, że jest znakomitym marynarzem i nawigatorem, a także wspaniałym człowiekiem. Super obowiązkowy, zrównoważony, grzeczny. Wachtę zdobywał sobie spokojem, a na *DAR* wprowadził trochę wspaniałej wojskowej dyscypliny, którą staramy się utrzymywać.



Fot. Marek Słodownik

Zdzisław Pieńkawa - stoczniovec, żeglarz, Grotmaszt Bractwa Kaphornowców:

Jestem dumny, że przyjaźnię się z Czesławem. Jest przede wszystkim wspaniałym człowiekiem, jednym z najbardziej godnych w środowisku żeglarskim, o wielkiej światłości umysłu i znakomitym wyszkoleniu. Dowiódł tego, prowadząc rejs na *ISKRZE* dookoła świata. Jest człowiekiem wyważonym, skromnym, niezwykle skutecznym w działaniu. Z uznaniem mogę powiedzieć tu o jego pracy w Bractwie Kaphornowców, gdzie nosi czerwoną chustkę-symbol dwukrotnego zdobycia Hornu: na *DARZE MŁODZIEŻY* i na *ORP ISKRA*.



Pożegnanie lądu